

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kosciol/92956,Wielki-nieobecny-Kosciol-w-Poznaniu-wobec-Czerwca-56.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Wielki nieobecny? Kościół w Poznaniu wobec Czerwca '56

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: KACPER AWZAN 29.06.2022

Chociaż w dokumentach bezpieki znajdziemy informację o zakonnikach błogosławiących pochód poznaniaków, choć szpitalny kapelan namaszczał umierających przynoszonych z pola walki, a władze usilnie starały się powiązać

księży z „wypadkami” w stolicy Wielkopolski, to na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że w tych gorących czerwcowych dniach duchowni katoliccy stali z boku. Czy tak było w istocie?

„Sytuacja daleka od standardu” – w ten lapidarny sposób położenie archidiecezji poznańskiej w przededniu Czerwca '56 określił jej historyk, ks. Leszek Wilczyński¹. Miał rację. Komunistyczne władze stopniowo i konsekwentnie zmniejszały wpływ Kościoła na sferę publiczną (odbierając mu nieruchomości, nacjonalizując Caritas, likwidując prasę katolicką) oraz brutalnie ingerowały w jego codzienną działalność, m.in. poprzez zamykanie zakonnic w obozach pracy, zakazy organizowania pielgrzymek czy nawet święcenia pól. Najbardziej czytelnym przejawem agresywności tej polityki stało się odosobnienie w 1953 r. prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Nim nastąpił Czerwiec 1956 roku, komunistyczne władze stopniowo i konsekwentnie zmniejszały wpływ Kościoła na sferę publiczną (odbierając mu nieruchomości, nacjonalizując Caritas, likwidując prasę katolicką) oraz brutalnie ingerowały w jego codzienną działalność, m.in. poprzez zamykanie zakonnic w obozach pracy, zakazy organizowania pielgrzymek czy nawet święcenia pól.

Dla Wielkopolan, od drugiej połowy XIX stulecia przyzwyczajonych do aktywności w przeróżnych przykościelnych organizacjach (jak bractwa czy sodaliczki), czytających prasę katolicką i licznie uczestniczących w narodowo-religijnych uroczystościach, okres „Kościoła milczenia” musiał być niemałym wyzwaniem. Opresyjna działalność władz sprawiła, że duchowni ograniczyli praktycznie swą rolę do sprawowania kultu.

Wciąż też pojawiały się nowe pola konfrontacji, takie jak likwidacja niższych seminariów duchownych czy trudności stwarzane przy obsadzaniu stanowisk wikariuszowskich. W roku 1952 zamknięty został „Miesięcznik Kościelny”, w którym poznańska kuria prezentowała duchownym aktualne zagadnienia. Pozostały jedynie

ukazujące się nieregularnie okólniki poruszające zazwyczaj kwestie administracyjne i związane ze sprawowaniem sakramentów. Sytuację pogarszała choroba abp. Walentego Dymka, który cieszył się dużym autorytetem wśród Wielkopolan. Jego obowiązki pełnił w przededniu Czerwca biskup pomocniczy Franciszek Jedwabski.

Oczywiście, wnikliwy badacz musi zadać pytanie o to, jak w tych warunkach odnajdowali się „szeregowi” wierni. Bliskie już wydarzenia miały pokazać, że dla wielu najistotniejszą kwestią był dotkliwy niedostatek. To on wyprowadził ludzi na ulice w dniu, który dla archidiecezji poznańskiej miał być wielkim świętem.



Poznań, archikatedra pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Zdjęcie sprzed 1939 roku. Ze zbiorów BN - polona.pl (autor: Henryk Poddębski)

Katedra powstaje z ruin

Przed niedzielą 24 czerwca do poznańskich parafii trafiło pismo z kurii:

„Proszę o łaskawe podanie do wiadomości wszystkich kapłanów na terenie parafii: Dnia 28. bm. odbędzie się konsekracja wielkiego ołtarza w Archikatedrze Poznańskiej. [...] W piątek dnia 29. bm., w uroczystość Świętych Piotra i Pawła, Apostołów i Patronów Archikatedry Pozn[ańskiej], odbędzie się w tejże

archikatedrze pierwszy po wojnie odpust”².

Tak więc na ostatni czwartek i piątek czerwca 1956 r. zaplanowano podniosłe uroczystości. Katedrę, wypaloną i zdewastowaną jedenaście lat wcześniej w czasie walk o miasto, regotyzowano, by w ten sposób podkreślić jej dostojny wiek. Losy tej świątyni mogą być symbolem całej archidiecezji, która w czasie wojny doświadczyła bardzo dotkliwych strat. Śmierć, głównie z rąk Niemców, poniosła trzecia część księży i zakonników³, co sprawiło, że jeszcze w 1950 r. na 387 parafii przypadało zaledwie 527 kapłanów⁴. Mimo komunistycznej dyktatury sytuacja stopniowo się polepszała. Sześć lat później w poznańskim seminarium uczyło się około dwustu alumnów⁵.

Kapelani powstania?

Przenieśmy się jednak na ulice miasta. Pokojowa demonstracja robotników Zakładów Metalowych im. Józefa Stalina (do roku 1949: Hipolita Cegielskiego), do której dołączyli pracownicy innych fabryk i profesji, szybko urosła do ok. 100 tys. osób i przerodziła się w antykomunistyczny zryw. Tłum wdarł się do gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR i zdobył więzienie przy ul. Młyńskiej.

Po krótkim szoku do zdecydowanej akcji władze rzuciły wojsko wyposażone w czołgi i wozy opancerzone. Najdramatyczniejszy obrót przybrały starcia na Jeźycach, gdzie znajdowała się siedziba poznańskiego Urzędu Bezpieczeństwa. Położony 300 m dalej szpital im. Franciszka Raszei zyskał miano szpitala frontowego. Tam też, w ogniu walk, miały się pojawić dziewczęta przedstawiające się jako służba medyczna powstania.

Udział Kościoła w Poznańskim Czerwcu miał charakter nieoczywisty, ale znaczący. Tym razem sprawy w swoje ręce wzięli po prostu sami wierni, co okazało się niezwykle znakami czasu.

Czy, kontynuując te wojenne analogie, możemy mówić o kapelanach Poznańskiego Czerwca? Ojciec Antoni Wiśniewski wspominał ostatnie namaszczenia, których udzielał ciężko rannym⁶, pociechę umierającemu niósł

również ks. Stefan Radojewski⁷.

Z kolei dwaj zakonnicy, ostatecznie nierozpoznani przez bezpiekę, mieli błogosławić demonstrantów, inny zaś kapłan – zachęcać do „sprawiedliwego buntu”⁸.

Trzeba jednak powiedzieć wprost, że były to wyjątki. I choć niezwykle trudno oszacować liczbę duchownych, którzy zaangażowali się w manifestację, to na pewno nie można mówić o ich gremialnym udziale. Poniekąd potwierdziły to również władze, które bezskutecznie starały się wykazać aktywny udział kleru i świeckich działaczy katolickich w „wydarzeniach poznańskich”⁹. Ten wątek nie został również podjęty przez oficjalną prasę, która chętnie pisała za to o „wrogach Polski”, „reakcyjnych wyrzutkach” i „mętach społecznych”¹⁰. Kapłani, których – jak pamiętamy – nie było wówczas wielu, albo uczestniczyli w uroczystościach rekonszekcji katedry, albo pozostawali w swoich parafiach. Ci, których wspominali później świadkowie i których nazwiska zostały zapisane w dokumentach, pojawili się na ulicach miasta przypadkowo lub powodowani porywem serca czy ciekawością.

Demokratyczna wspólnota chrześcijańska

Powyższa konstatacja mogłaby zostać uznana za niezbyt udolną próbę rozmontowywania chrześcijańskiego mitu związanego z narodowym zrywem.

Nic bardziej mylnego! Udział Kościoła w Poznańskim Czerwcu miał charakter nieoczywisty, ale znaczący. Tym razem sprawy w swoje ręce wzięli po prostu sami wierni, co okazało się niezwyklejnym znakiem czasu. Zanim przemówiły karabiny, na ulicach można było usłyszeć sekwencje znane z... katolickich nabożeństw.

„Byliśmy wówczas demokratyczną rodziną chrześcijańską. Śpiewano *My chcemy Boga, Boże, coś Polskę*. Śpiewałam razem z nimi. Uważam siebie za osobę niewierzącą. Pieśni znam z okresu dzieciństwa i młodości”

– napisała jedna z uczestniczek demonstracji¹¹.

Czy jednak pieśni religijne nie wybrzmiały tylko dlatego, że były znane zdecydowanej większości uczestników, a ich podniosły charakter tłumy uznały za odpowiadający powadze sytuacji? W świetle znanych źródeł taka interpretacja byłaby dalece nieuprawniona. By lepiej zrozumieć klimat tamtego gorącego dnia, wsłuchajmy się

w okrzyki poznaniaków i wypisywane przez nich postulaty. W relacjach świadków powtarzają się hasła: „My chcemy Boga”, „Religia do szkół”, „Chcemy Polski katolickiej, a nie bolszewickiej” oraz wezwania do uwolnienia prymasa. Język i symbolika religijna nie tylko budowały wspólnotę wśród demonstrujących, lecz również odwoływały się do konkretnych problemów, z którymi borykali się wierzący w państwie komunistycznym. Antychrześcijańska krucjata władz była doskonale odczytywana przez większość społeczeństwa i właśnie w Poznaniu spotkała się ze zdecydowanym oporem.



Poznań. Pochód 28 czerwca 1956 r. podczas antykomunistycznych demonstracji. Fot. z zasobu IPN



Poznań, ówczesny Plac Stalina podczas antykomunistycznych demonstracji Polaków 28 czerwca 1956 r. Fot. z zasobu IPN



Czołg przed Dworcem Zachodnim

PKP w Poznaniu, 29 czerwca 1956

r. Fot. z zasobu IPN

Co więcej, sytuacja pokazała, że o ile zdarzało się poznaniakom poruszać w granicach dyskursu narzuconego przez władze („Precz z wyzyskiem świata pracy”, „Precz z czerwoną burżuazją”)¹², o tyle wciąż odwoływali się do chrześcijańskich oraz narodowych tradycji, i to one pozwalały im odczuwać jedność poddaną ciężkiej próbie przez opresyjny, totalitarny system. Jak zauważył historyk Przemysław Matusik, poznańscy robotnicy śpiewający kościelne pieśni

„wskrzeszali ducha utraconej wolności, a ich pochód przestawał być jedynie demonstracją choćby najśluszniejszych socjalnych roszczeń, a stawał się uosobieniem protestu całej stłamszonej przez komunistów Polski”¹³.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że wołanie poznaniaków stało się pierwszym głosem zwiastującym koniec okresu „Kościoła milczenia”. Wielkopolscy szuani wzięli na sztandary Boga i okrzykiem tysięcy gardeł zagłuszyli nawet uroczystości odbywające się na Ostrowie Tumskim¹⁴.

Na Ostrowie Tumskim

Tymczasem po drugiej stronie Warty jeden z czołgów przejeżdżających przez wyspę katedralną zakopał się przy drewnianym wówczas moście Chrobrego i pozostał unieruchomiony z lufą skierowaną w stronę centrum miasta. Takich niezwykłych obrazów było tego dnia więcej. I to one zapadły w pamięć klerykom, którzy w

czwartkowy poranek zakończyli czas skupienia przed uroczystościami¹⁵.

W relacjach świadków powtarzają się hasła:
„My chcemy Boga”, „Religia do szkół”,
„Chcemy Polski katolickiej, a nie
bolszewickiej” oraz wezwania do uwolnienia
prymasa.

Pogarszająca się sytuacja w mieście i nagle przestawione wektory społecznych emocji sprawiły, że do katedry nie dotarli zapewne wszyscy chętni. Z drugiej strony wczesna godzina rozpoczęcia ceremonii (7.30) pozwoliła przyjechać wiernym spoza Poznania, zanim jeszcze ustał ruch pociągów. Celebrze przewodniczył wspomniany już biskup Jedwabski. Z oczywistych względów dysponujemy dziś niewieloma świadectwami z przebiegu święta i trudno nam oszacować, ilu wiernych wzięło udział w rekonsekracji, a następnie w uroczystościach odpustowych. Ówczesni klerycy wspominają raczej pociski i wybuchy, które widzieli nad miastem, oraz swoją sympatię do manifestantów. Ich przełożony, rektor seminarium ks. Aleksy Wietrzykowski, polecił alumnom zanoszenie modlitwy,

„by wszystko się dobrze skończyło, a niewinni nie cierpieli”¹⁶.

Uroczystości zostały przyćmione nie tylko przez dramat rozgrywający się na ulicach miasta, lecz również przez nieobecność metropolity. Arcybiskup Dymek przeszedł niewiele wcześniej trzecią z kolei operację, po której nie odzyskał już sił. Zmarł 22 października 1956 r. W czasie jego pogrzebu ks. Nikodem Mędlewski porównał metropolitę spoglądającego w ostatnich swych dniach na odbudowaną katedrę do Mojżesza patrzącego na Ziemię Obiecaną z góry Nebo¹⁷.



Walenty Dymek - od 1929 r. do 1946 r. biskup pomocniczy, a w latach 1946 - 1956 arcybiskup metropolita poznański. Zdjęcie z okresu II Rzeczypospolitej. Ze zbiorów NAC

Niemilknące echa

Zanim jednak w podziemiach katedry pochowano arcybiskupa, poznańska ziemia przyjęła swoich poległych. Władze, obawiając się, że pogrzeby mogą się przerodzić w kolejne manifestacje, ustaliły, że w tym samym czasie będą chowane najwyżej trzy osoby. Nietrudno wyobrazić sobie tragiczną i duszną atmosferę ceremonii odbywających się na poznańskich cmentarzach. Ksiądz Roman Pioterek pisał po latach:

„Na początku wakacji jako kleryk uczestniczyłem w pogrzebie śp. Romka Strzałkowskiego, trzynastoletniego chłopca [najmłodszej ofiary walk]. Pogrzeb odbył się na cmentarzu junikowskim w niezwyklej atmosferze i bez możliwości wyraźnego wspomnienia Ofiary oraz w obecności uzbrojonych funkcjonariuszy UB i milicji, którzy obserwowali pogrzeb, kryjąc się w krzakach (z bronią gotową do strzału)”¹⁸.

Tak wyglądały pochówki cywilnych ofiar; na uroczystym pożegnaniu poległych ubeków i milicjanta pojawił się premier Józef Cyrankiewicz.

Temat Poznańskiego Czerwca nie zniknął wraz z ostatnim pochówkiem, żył dalej w rozmowach Polaków. Bardzo zachowawcze stanowisko przyjęła poznańska kuria. W Komunikacie na ambony z 30 czerwca wikariusz generalny ks. Franciszek Marlewski i kanclerz ks. Lucjan (ew. Łucjan) Haendschke napisali:

„Piękna nasza uroczystość kościelna przekazania odbudowanej Katedry na służbę Bożą w dniu 28 czerwca została zamącona tragicznymi wypadkami w naszym drogim Poznaniu. Kościół boleje głęboko nad zakłóceniem ładu publicznego, co pociągnęło za sobą tyle ofiar w życiu ludzkim i mieniu społecznym”¹⁹.

Środowisko kościelne stało się jedynym działającym w sferze publicznej depozytariuszem pamięci Czerwca '56. Gdyby nie ono, wspomnienie zostałoby zepchnięte całkowicie do sfery prywatnej. Tak się nie stało m.in. dzięki niezłomnej postawie abp. Antoniego Baraniaka, nowego metropolity, który sam doświadczył komunistycznych prześladowań.

Arcybiskup Dymek zarządził zorganizowanie w poznańskich kościołach nabożeństw przebłagalnych z suplikacjami *Święty Boże przed Najświętszym Sakramentem*.

To niezwykle ostrożne zachowanie i skupienie się na duchowym wymiarze wydarzeń nie mogą dziwić. 30 czerwca miasto było już spacyfikowane. Inny ton komunikatu oznaczałby pójsie na konfrontację, której przecież unikano starannie od lat. W mocy pozostawało zalecenie metropolity z roku 1952, by kapłani nie zajmowali się działalnością polityczną, tylko duszpasterską²⁰.

Przez długie tygodnie po „czarnym czwartku” służby prowadziły rozpoznanie i zbierały komentarze obywateli, w tym spostrzeżenia wypowiedane bardziej lub mniej oficjalnie przez duchownych. Część odnotowano od razu. W piątek 29 czerwca ks. Lech Ziemiński z Łodzi k. Stęszewa z aprobatą wyrażał się o

„szlachetnej i ofiarnej walce społeczeństwa poznańskiego domagającego się Boga, religii, wolności i chleba”.

W niedzielę 1 lipca ks. Jan Słupski w Ceradzu Kościelnym stwierdził podczas kazania, że nie ma prawdziwej wolności, i wspominał braci, którzy za nią zginęli, a ks. Stanisław Kałek w Przemęcie apelował o uszanowanie żałoby po poległych²¹.



Wydawany przez archidiecezję poznańską „Miesięcznik Kościelny” ze zdjęciem odbudowanej katedry, numer ze stycznia - lutego 1957 roku. Fot. Kacper Awzan

Funkcjonariusze Wydziału VI Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego starali się dyscyplinować takich kapłanów. Na rozmowę wezwano również księży rektorów dwóch poznańskich seminariów: wspomnianego Aleksego Wietrzykowskiego z Seminarium Arcybiskupiego oraz Floriana Berlika z Seminarium Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej²².

Ogólnie rzecz biorąc, trzeba jednak zgodzić się z historykiem Stanisławem Jankowiakiem, który wskazał na powściągliwość duchownych w komentowaniu bieżących wydarzeń politycznych²³. Aktywność księży wzrosła dopiero w czasie „rewolucji międzypaździernikowej”.

Pamięć i pomoc

Ta działalność miała z kolei bardziej przyziemny, organicznikowski charakter. Poznańscy kapłani zorganizowali akcję pomocy materialnej dla rodzin poszkodowanych w trakcie walk. Misję tę kontynuował założony w kurii w 1957 r. Referat Miłosierdzia Chrześcijańskiego, którym kierował ks. Józef Jasiński. Ta quasi-konspiracyjna aktywność trwała kilka lat i przykuwała uwagę lokalnej bezpieki. Nawiązano również współpracę z działającym we Francji Funduszem Pomocy Rodzinom Ofiar Wydarzeń w Poznaniu²⁴. Takie oficjalne organizacje mogły przez ćwierćwiecze funkcjonować tylko na emigracji, tymczasem w kraju „wypadki poznańskie” miały zostać zamilczane.

W tej sytuacji środowisko kościelne stało się jedynym działającym w sferze publicznej depozytariuszem pamięci Czerwca '56, wyrażającej się zazwyczaj odprawianiem rocznicowych Mszy św. za poległych. Gdyby nie ono, wspomnienie zostałoby zepchnięte całkowicie do sfery prywatnej. Tak się nie stało m.in. dzięki niezłomnej postawie abp. Antoniego Baraniaka, nowego metropolity, który sam doświadczył komunistycznych prześladowań²⁵.

Koniec „Kościoła milczenia”

W czerwcu 1956 r. poznaniacy stanęli w uchylających się drzwiach do postalinowskiej rzeczywistości. Zdesperowani i pragnący wolności, postanowili je wyłamać, ale napotkali zdecydowany opór. Kościół instytucjonalny zdecydował się jeszcze poczekać. Zresztą dynamika wydarzeń była tak duża, że mógł być obecny na ulicach Poznania tylko (i aż) w osobach swoich wiernych buntujących się przeciwko komunistycznej opresji oraz raczej przypadkowych duchownych.

Z drugiej strony musimy pamiętać, że to właśnie ten oddolny, religijny rys polskiego Czerwca odróżniał go od powstania w NRD (1953) oraz buntu robotników Pilzna (1953), gdzie przeważały motywy ekonomiczne, społeczne i antykomunistyczne.

Czerwiec '56 zwiastował początek końca okresu „Kościoła milczenia”, Kościoła, który w następnych latach nie pozwolił zakryć poznańskiego buntu kurtyną milczenia. Pielęgnując pamięć ofiar, księża przyczynili się do kształtowania tożsamości kolejnego pokolenia Wielkopolan.



**Msza święta podczas uroczystości
odsłonięcia tablicy pamiątkowej
przed Miejskim
Przedsiębiorstwem
Komunikacyjnym przy ul. Gajowej
w Poznaniu. Fot. z zasobu IPN**

Tekst pochodzi z numeru 6/2021 „Biuletynu IPN”

¹ L. Wilczyński, *Dzieje archidiecezji poznańskiej w XX wieku i na początku XXI wieku*, Poznań 2019, s. 114.

² Archiwum parafii pw. św. Jana Marii Vianneya w Poznaniu, Ogłoszenie księdza prepozyta kapituły poznańskiej z 21 VI 1956 r. Za udostępnienie kopii dokumentów z tego archiwum serdecznie dziękuję Józefowi Świderczukowi.

³ D. Olszewski, *Polscy męczennicy II wojny światowej*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 2005, nr 4, s. 110.

⁴ E. Wojcieszek, *Poznański Czerwiec 1956 r. i odwilż październikowa w archidiecezji poznańskiej w świetle dokumentów aparatu represji PRL*, „Kronika Wielkopolski” 2007, nr 2, s. 6.

⁵ Rozmowa z ks. Stanisławem Wojtaszkiem z 10 IV 2021 r. (nagranie w zbiorach autora).

⁶ P. Bojarski, *1956. Przebudzeni*, Warszawa 2016, s. 164.

⁷ E. Wojcieszek, *Poznański Czerwiec 1956 r. i odwilż październikowa...*, s. 8.

⁸ AIPN Po, 0749/29, Meldunek dzienny Wydziału VI-go [WUdsBP] z 1 VII 1956 r., k. 266; Meldunek dzienny Wydziału VI-go [WUdsBP] z 25 VIII 1956 r., k. 319.

⁹ P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006, s. 213.

¹⁰ „Głos Wielkopolski”, 29 VI 1956 r., s. 1; „Gazeta Poznańska”, 2 VII 1956 r., s. 1.

¹¹ „Głos Wielkopolski”, 3 X 1956 r.; E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2001, s. 83.

¹² J. Eisler, *Polskie miesiące, czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008, s.21.

¹³ P. Matusik, *Historia Poznania*, t.IV: 1945–2016, Poznań 2021, s.118.

¹⁴ Wyspa w widłach Warty i Cybiny, na której znajdują się poznańska katedra, pałac arcybiskupi, seminarium archidiecezjalne oraz inne budynki kościelne. Jest oddalona o około 1 km od Starego Rynku i 2,5 km na wschód od Jeżyc, gdzie toczono najbardziej zacięte walki.

¹⁵ Rozmowa z ks. Stanisławem Wojtaszkiem...

¹⁶ Rozmowa telefoniczna z ks. Andrzejem Kościńskim z 22 III 2021 r. (notatka w zbiorach autora).

¹⁷ „Miesięcznik Kościelny” 1957, nr 1-2, s. 46; Rozmowa z ks. Stanisławem Wojtaszkiem...

¹⁸ R. Pioterek, *Przez Sybir do kapłaństwa*, Poznań 2007, s. 161.

¹⁹ Archiwum parafii pw. św. Jana Marii Vianneya, Komunikat na ambony, Poznań, 30 VI 1956 r.

²⁰ K. Białecki, *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii arcybiskupiej w Poznaniu w okresie rządów arcybiskupa Walentego Dymka (1946–1956)*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009, s. 236. Autorowi tego artykułu dziękuję za wszystkie wskazówki oraz okazaną życzliwość.

²¹ AIPN Po, 0749/29, Meldunek dzienny Wydziału VI-go [WUdsBP] z 4 VII 1956 r., k. 271; Meldunek dzienny Wydziału VI-go [WUdsBP] z 7 VII 1956 r., k. 278.

²² AIPN Po, 0749/29, Meldunek dzienny Wydziału VI-go [WUdsBP] z 6 VII 1956 r., k. 276-277.

²³ S. Jankowiak, *Wielkopole w obliczu przemian politycznych 1956 roku*, Poznań 2016, s. 79–81.

²⁴ E. Wojcieszek, *Ludzie za Kościołem, Kościół za ludźmi*, „Przewodnik Katolicki” 2016, nr 26, wersja online: <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2016/Przewodnik-Katolicki-26-2016/Temat-numeru/Ludzie-za-Kosciolem-Kosciol-za-ludzmi> [dostęp: 22 IV 2021 r.].

²⁵ P. Grzelczak, *Poznański Czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956–1989*, Poznań 2016, s. 287. Autorowi tego opracowania dziękuję za wszystkie wskazówki oraz okazaną życzliwość.

COFNIJ SIĘ